

*Chroń nas, Panie, od dumy, złości, gniewu, smutku, plotek i innych przywar.
Ratuj od zazdrości o bliźniego i nie pozwól, by weszła ona w nasze serca.
Zrób na odwrót – proszę, spraw, ażeby serca nasze otwarte były
na cnoty wśród naszych bliźnich, a nie na ich wady.
Spraw, abyśmy przemawiali do każdego z nich w sposób prosty i bezpośredni.
Wyrzuc z nas nienawiść do bliźniego, a wzmocnij odruch miłości.
Niech się spełni wola Twoja.
Amen.¹*

Wspomnienie o Luci Retman (1925–2023), która przeżyła Holocaust dzięki pomocy Zofii Pomorskiej

Kto znał Lucię Retman, ten pozostawał pod urokiem jej życzliwości, radosnego uśmiechu, ciepła i otwartego stosunku do drugiej osoby, nacechowanego człowieczeństwem. No właśnie – człowieczeństwo, to słowo miało dla niej ogromną wagę i wymowę. Znaczyło życie, kojarzyło się z życzliwością tych Polaków, którzy tej małej żydowskiej dziewczynce z prowincjonalnego galicyjskiego miasteczka stworzyli szansę do przeżycia Zagłady. Jednocześnie stanowiło przeciwieństwo wrogości i nienawiści człowieka do człowieka, które ujawniają się szczególnie w ekstremalnych warunkach (warunki takie celowo tworzyli Niemcy podczas II wojny światowej, aby najpierw doprowadzić do totalnej Zagłady Żydów, a następnie zdegenerować Polaków i traktować ich jako swoich niewolników) – przeciwieństwo podłości, z którą spotkała się od niektórych Polaków.

Opowiadając o człowieczeństwie, którego doświadczyła ze strony Polki Zofii Pomorskiej, czy o niegodziwości Polaka, który siłą zaprowadził ją w Krakowie na posterunek Gestapo, twierdząc, że nie jest Polką, tylko ukrywającą się na tzw. aryjskich papierach Żydówką, Lucia zawsze wskazywała na ogromne znaczenie w jej życiu Opatrzności Bożej. Do końca życia, jako osoba bardzo ortodoksyjna, przestrzegająca skrupulatnie zasad judaizmu, była ogromnie wdzięczna Panu Bogu za to, że postawił na jej drodze gorliwą katoliczkę Zofię Pomorską, która swoją postawą dała świadectwo człowieczeństwa, oraz za to, że na posterunku Gestapo w Krakowie Niemcy uwierzyli jej, że jest katolicką dziewczynką, która chce wyjechać na roboty do Niemiec i tam sumiennie pracować dla III Rzeszy. Uwierzyli jej także,

¹ Fragment porannej modlitwy ułożonej przez Rabina Elimelecha z Leżajska (1717–1787). L. Retman, *Perty albo życie*, Rzeszów 2017, s. 27.

że nie zna języka niemieckiego. Znajomość tego języka, bardzo zbliżonego do używanego na co dzień przez Żydów języka jidysz, w takich wypadkach z reguły była bowiem dla Niemców jednoznaczna, aby stwierdzić, że ktoś jest Żydem.

Według szacunków historyków, w wyniku zbrodniczej polityki ludobójstwa i masowego terroru III Rzeszy Niemieckiej śmierć w czasie II wojny światowej mogło ponieść nawet dwa miliony polskich dzieci, w tym także dzieci narodowości żydowskiej, a ponad 200 tys. zostało zabranych od rodzin, przede wszystkim w celu germanizacji, z czego zaginęło bez wieści ok. 170 tysięcy.

W szczególnie tragicznej sytuacji znalazły się dzieci żydowskie, skazane na Zagładę wraz z całym narodem żydowskim. Przykładem losu takich dzieci może być właśnie historia Luci Retman, urodzonej w Dynowie, w stosunkowo zamożnej rodzinie żydowskiej. Jej rodzice posiadali tam dom oraz sklep obuwniczy. Po śmierci żony ojciec wysłał córeczkę do Leżajska i tam powierzył opiece zamożnych krewnych – ciotki oraz jej męża, który był młynarzem. W 1939 roku, gdy wybuchła wojna, Lucia miała 14 lat. Jej wojenna tułaczka rozpoczęła się w drugiej połowie września 1939 roku, gdy wraz ze swoimi przybranymi rodzicami i innymi leżajskimi Żydami została wygnana przez Niemców za rzekę San, na tereny okupowane przez wojska sowieckie. Początkowo przebywała z wujostwem w Sądowej Wiszni, a następnie w Żółkwi. Gdy w czerwcu 1941 roku, po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, do Żółkwi wkroczyli Niemcy i rozpoczęli eksterminację Żydów na zdobytych terenach, Lucia postanowiła uciec do Lubaczowa. Tam, wraz ze starszą siostrą Miriam, znalazła schronienie u Polaków, w domu Zofii i Mikołaja Pomorskich.

Dziewczęta wynajęły tam pokój. Mając świadomość śmiertelnego zagrożenia ze strony Niemców, poprosiły Zofię Pomorską o tzw. aryjskie papiery – fałszywe metryki chrztu od miejscowego proboszcza. Ten, ryzykując życiem, zgodził się na wydanie siostrom takich dokumentów po zmarłych parafiankach i w rezultacie Lucia zyskała nową tożsamość, stając się Janiną Kogut, a jej siostra została Stanisławą Denasiewicz. Oczywiście, po takim „zmartwychwstaniu” musiały zmienić otoczenie, więc aby przeżyć, zgłosiły się dobrowolnie, jako Polki, na roboty do Niemiec. Zostały wywiezione do Berlina, gdzie w fabryce zbrojeniowej pracowały po 12 godzin przy montażu pocisków. W Niemczech szczęśliwie doczekały się końca wojny.

Lucię poznałem w 2009 roku, gdy przyjechała do Rzeszowa, aby uczestniczyć w uroczystości przekazania potomkom Pani Zofii Pomorskiej z Lubaczowa, która uratowała jej życie podczas Holocaustu, medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Odtąd przyjeżdżała do Polski co roku, aby wraz z nami współtworzyć Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na Podkarpaciu.

W 2017 roku zostały opublikowane wspomnienia Luci Retman, pod wymownym tytułem: *Perły albo życie*. Stanowią one ważny przyczynek do udokumentowania procesu Zagłady oraz walki jednostki o przetrwanie. Są również dowodem bezinteresownej pomocy okazywanej Żydom przez ludność polską.

Lucia wręcz szukała okazji, aby dziękować Polakom za pomoc okazywaną Żydom podczas Zagłady. Na ogromną wagę tej pomocy bardzo dobitnie wskazała także w swych wspomnieniach:

[...] Uczucie wdzięczności towarzyszyło mi przez przeszło sześćdziesiąt lat. W czasie wojny żyłam dniem dzisiejszym, choć miałam również plany na przyszłość. Poczucie wdzięczności ogarniało mnie szczególnie w chwilach, gdy poznawałam rozmiary żydowskiej tragedii. Dopiero wtedy zaczęło do mnie docierać, że to wszystko, co mi się przydarzyło: przybrana tożsamość, życie w Berlinie z polskimi papierami, historia mojej siostry, która przeżyła w ten sam sposób – wszystko to nie było przecież zwyczajne. Zrozumiałam, że żyję dzięki dobrej woli pewnej katoliczki. Po latach pojęłam, że moje ocalenie związane było z Boską Opatrznością, która dotarła do serca Pani Pomorskiej².

Wymowne, pełne głębokich treści są również słowa Luci, odnoszące się do tytułu jej książki:

[...] Nawet jeśli nie rozumiałam w pełni, co oznacza termin „Endlösung – ostateczne rozwiązanie”, przeznaczone mi tylko dlatego, że byłam Żydówką, słuchałam wewnętrznego głosu, który jest zaledwie instynktem danym nam przez samego Stwórcę. Wsłuchiwałam się w jego głos, wiedząc, że nie mogę przyjąć wyznaczonego mi losu. Czułam w sobie niewytłumaczalny impuls do wstania, zrobienia czegoś i działania. Chciałam przeżyć, dać życie nowemu pokoleniu, a w końcu zdecydowałam się dotrzeć do mojej Ojczyzny, gdzie udało mi się przeżyć pełne, spokojne życie.

Ze względu na ten wewnętrzny głos, zrezygnowałam z odziedziczonych po mamie pereł, które ciotka zaproponowała mi przy pożegnaniu, na pamiątkę mamy, której nie było mi dane poznać, a perły te może miały w sobie jej zapach. Zrozumiałam, że te perły mogą mnie zdradzić jako Żydówkę. Żyłam pod przybraną tożsamością przez trzy lata, udając, że jestem polską katoliczką z dobrego domu, co dla czternastoletniej dziewczyny, którą wtedy byłam, wcale nie było łatwe.

² *Ibidem*, s. 97.

twe. Na skutek tej decyzji zmuszona byłam przybrać inną, jakże różną od własnej tożsamość, inną religię, inne wspomnienia i myśli. Czyniłam to przez całe lata, skrywając swoją tożsamość, mając jedyny cel: przeżyć³.

Lucia Retman zmarła niedawno, pozostawiając wśród wszystkich, którzy ją znali, bardzo ciepłe wspomnienia. Jedną z osób, które poznały ją w Polsce i bardzo ceniły, jest Szymon Jakubowski, redaktor naczelny czasopisma „Podkarpacka Historia”. W jego tekście, opublikowanym 6 października 2023 roku w rzeszowskich „Nowinach” pod tytułem: *Ocalona z Zagłady. Lucia Retman przez całe życie była wdzięczna Polakom*, znalazły się także moje stwierdzenia, które warto tutaj powtórzyć:

Lucia była niezwykle ciepłą osobą, która bardzo wiele zrobiła dla tworzenia dobrych relacji między Polakami a Żydami. Była prawdziwą ambasadorką Polski w Izraelu i Izraela w Polsce⁴.

Po wojnie Lucia mieszkała w Izraelu i była niezwykle dumna z dynamicznego rozwoju swojego kraju. Godne utrzymanie dawała jej praca w systemie bezpieczeństwa państwa Izrael. Jednocześnie kochała Polskę i bardzo ceniła polski język oraz polską kulturę. Nie była jednak w stanie dalej na stałe mieszkać w Polsce, która kojarzyła się jej z Zagładą najbliższych.

Warto również podkreślić, że Lucia do końca życia pozostawała bardzo religijna. Ściśle przestrzegała zasad judaizmu. Przyjeżdżając na Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na Podkarpaciu (ostatni raz uczestniczyła w nich w styczniu 2020 roku, przed wybuchem pandemii), zawsze przywoziła dla siebie koszerne jedzenie na okres pobytu w Polsce. Musieliśmy również tak organizować dla niej czas, aby nie przemieszczała się z miejsca na miejsce podczas szabatu. Kiedyś nawet, gdy miała w piątek od rana dość napięty program spotkań, zagroziła, że gdyby nie udało jej się dotrzeć przed rozpoczęciem szabatu do Krakowa (gdzie zamierzała spędzić jeszcze kilka dni), to każe kierowcy zatrzymać się na drodze i w aucie spędzi szabat. Na szczęście, dotarła jednak w odpowiednim czasie do Krakowa.

³ *Ibidem*, s. 134-135.

⁴ „Nowiny” (Rzeszów) z 6 października 2023 r.

Śpieszmy się kochać ludzi – tak szybko odchodzą... – z każdym rokiem coraz bardziej rozumiem sens tego wezwania. A szczególnie w takich okresach jak ten, gdy piszę ten tekst, gdy zbliża się Dzień Wszystkich Świętych; czas zadumy i refleksji nad tymi wszystkimi, których znaliśmy i szanowali, a którzy *tak szybko odeszli...*

Droga Luciu, będzie mi bardzo brakować Twojego uczestnictwa w Obchodach Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na Podkarpaciu.

Twojej życzliwości, twojego radosnego, a zarazem łagodnego, ciepłego uśmiechu.

Twojej życiowej mądrości i dobrej rady, której nikomu nie odmawiałaś, zarówno tam, w Izraelu, gdzie jako wolontariuszka niosłaś pomoc psychologiczną studentom, oraz tu, w Polsce, gdy potrafiłaś znaleźć sposób na rozwikłanie nawet najtrudniejszych problemów.

Twojego wspaniałego, miodowego piernika z bakaliami, pieczonego przez Ciebie i przywożonego do Polski, specjalnie dla przyjaciół i znajomych, a także Twoich wizyt w moim domu, który zawsze w modlitwie błogosławiłaś.

Twojego gościnnego domu w Hajfie, w którym zawsze przyjmowałaś mnie i moją rodzinę wspaniałym, przygotowanym osobiście przez Ciebie jedzeniem. Gdzie na eksponowanym miejscu wisiał na ścianie zapisany fragment porannej modlitwy, ułożonej przez Rabina Elimelecha z Twojego rodzinnego Leżajska. Modlitwy, którą odmawiałaś codziennie i której słowami modliliśmy się wspólnie, gdy bywałem Twoim gościem.

Twoich częstych wspomnień o mężu Kalmanie, pochodzącym z Sosnowca, którego poślubiłaś w 1948 roku, i o waszym szczęśliwym życiu w Hajfie.

Twoich wspaniałych synów – dyplomaty Michaela i profesora Elimelecha, których wielokrotnie spotykałem wraz z Tobą, oraz całej wielopokoleniowej, cudownej rodziny. Twoich licznych potomków, z których tak bardzo byłaś dumna. Potomstwa, którym – jak wielokrotnie podkreślałaś – mogłaś się cieszyć dzięki temu, że podczas Holocaustu Zofia Pomorska pomogła Tobie uratować życie...

Wacław Wierzbieniec

ORCID: 0000-0001-8830-9982

DOI: 10.30657/pha.35.2023.24

(Uniwersytet Rzeszowski)

e-mail: wwierzbieniec@ur.edu.pl



Fot 1. Uczestnicy uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej krośnieńskim Żydom w miejscu getta, Krosno 2015 r. Od prawej: prezydent miasta Piotr Przytocky, Wacław Wierzbieniec, Judit Elkin, Lucia Retman, Monika Krawczyk, Elżbieta Rączy, Jolanta Śnieżek, ks. Krzysztof Jonas, Joanna Potaczek, Stanisław Rymar, Katarzyna Thomas.
Źródło: L. Retman, *Perły albo życie*, Rzeszów 2017, s. 124.



Fot 2. Urodziny syna Elimelecha, lipiec 2016 r.
Źródło: L. Retman, *Perły albo życie*, Rzeszów 2017, s. 139.